

// BĄDŹ ODWAŻNY JAK KOSMONAUTA!

Agata Kędzia

Zmagania z szeregiem sprzecznych uczuć, rodzących się w zderzeniu z teatrem problematyzującym sytuację osób z niepełnosprawnościami, to raczej reguła niż wyjątek. W przypadku tego typu przedstawień bardzo trudno jest dobrać odpowiednie kryteria ich oceny.

Jako widzowie, znajdujemy się zwykle w potrzasku. Z jednej strony, mamy pełne prawo do oceny tych projektów pod względem estetyki, z drugiej jednak przyjęcie określonej perspektywy może wydawać się nieadekwatne, bo przecież mamy świadomość szlachetnego celu, który stoi zwykle u podstaw ich realizacji. Ostrze krytyki może więc zostać stępione – oczywiście niesłusznie – nawet jeśli w ostatecznym rozrachunku prezentowane widzom efekty takiej pracy pozostawiają wiele do życzenia. Jaka to ulga dla recenzenta, gdy siadając do pisania tekstu, nie musi mierzyć się z podobnymi dylematami!

W *Odysei Człowiecznej* nie ma na szczęście nic z instrumentalnego traktowania występujących w niej aktorów. Spektakl teatralny rządzi się swoimi prawami i Agnieszka Bresler doskonale o tym wie. Reżyserka dba więc o to, by hipotetyczne rozmowy toczone po obejrzeniu *Odysei* nie sprowadzały się wyłącznie do analizy kwestii związanych z niepełnosprawnością osób występujących w przedstawieniu. Przeciwnie – dostajemy fabularyzowaną historię z początkiem, rozwinięciem, zakończeniem oraz szeregiem fikcyjnych postaci. Twórcy spektaklu mają bowiem świadomość, że w teatrze nie tylko się słucha, ale przede wszystkim patrzy, zadbali więc o dopracowanie warstwy wizualnej, która budowana jest w oparciu o żywe kolory i nieliczne, ale fantazyjnie zaprojektowane elementy scenograficzne.

Oś narracyjna *Odysei* jest prosta i wymowna. Może nawet zbyt łatwo uruchamia określone mechanizmy skojarzeń,

możliwe do streszczenia jako „zderzenie odmiennych, nieprzystających do siebie światów”. Na planecie Ziemia lądują podróżnicy z Kosmosu. Wkraczają na scenę, ulokowani w sporych rozmiarów rakiemie kosmicznej. Ubrani w białe skafandry, nieprzywykli do odmiennych warunków atmosferycznych, postanawiają zbadać ten dziwny obszar. Przybysze wyrażają szczerze zdziwienie ponurym charakterem tego miejsca i ze zdumieniem odkrywają dawno już wyschłe źródła empatii. Co więcej, nie są w stanie zaczerpnąć świeżego powietrza, ponieważ stężenie konfliktowych sytuacji społeczno-politycznych wciąż zdaje się wzrastać.

Spektakl rzadko robi się pompatyczny, choć w niektórych jego sekwencjach pobrzmiewa moralizatorska nutka. Ważnym elementem *Odysei Człowiecznej* jest wykorzystanie nagrań z wywiadów z osobami z niepełnosprawnością, którzy odpowiadają na pytania dotyczące wojny, wrogości, poczucia obcości. Zbyt tendencyjne? W obrębie tak zwanego teatru zaangażowanego powstają przecież sceniczne rozprawy na temat kondycji współczesnego świata, dlaczego więc mielibyśmy komukolwiek odmawiać prawa do wypowiedzi w tej sprawie. Na końcu spektaklu aktorzy stają przed widzami w koszulkach z napisami „Bądź mądry”, czy „Miej dobre serce”. Ta scena mogłaby zostać sprowadzona do banału, gdyby nie umiejętne wykorzystanie środków skutecznie redukujących skalę patosu, czego przykładem jest dumnie noszona przez jedną z aktorek koszulka z nadrukiem: „Pracuj jak mrówka, która chce swojej ukochanej zbudować pałac!”. //

// TRANSMISJA INTERGALAKTYCZNA

Paula Łuczkiwicz

Spektakl 2018: *Odyseja Człowieczna* został zrealizowany przez uczestników ze Stowarzyszenia „Ostoja” na Rzecz Osób z Niepełnosprawnościami przy współpracy z Fundacją Jubilo. To bezpretensjonalna, pełna humoru propozycja, poruszająca zarówno problemy społeczne, polityczne, temat niepełnosprawności, otwierająca na możliwość intergalaktycznych podróży w niezbadane rejony świadomości drugiego człowieka.

Główny wątek spektaklu dotyczy wizyty przybyszów z oddali na Ziemi. Z oparów mgły wyłania się aktor w białym, przypominającym kombinezon naukowca, kostiumie, za nim pozostała część grupy wprowadza na scenę blaszaną raketę. Kosmiczna perspektywa pozwala inaczej spojrzeć na człowieka i prowokuje do zastanowienia nad tym, dlaczego osoby z niepełnosprawnością występują w naszym społeczeństwie w roli obcych. Konwencja science-fiction decyduje o naszym postrzeganiu aktorów – ich odmienność staje się dodatkową motywacją do próby wzajemnego poznania i zrozumienia. Poprzez nagrane wypowiedzi uczestników warsztatów dowiadujemy się, co mogą nam powiedzieć o kosmitach, o wojnie, o poczuciu obcości, jakie są ich doświadczenia i spojrzenie na te kwestie. Ich opinie stanowią niezafalszowane odzwierciedlenie z jednej strony pierwszych, instynktownych reakcji i wyobrażeń na dany temat, z drugiej – kalek kulturowych i wpojonych schematów zachowań czy poglądów („obcych należy się bać, nie wolno z nimi rozmawiać, mogą ci zrobić krzywdę”). Zarówno w ich pojmowaniu świata, jak i w grze aktorskiej uderza szczerść, autentyzm emocji i przekazu.

Nawiązania polityczne – rozwieszane na słupach plakaty z hasłami propagandowymi, wykorzystanie masek z twarzami ikon świata polityki – w wykonaniu osób niepełnosprawnych budzą kontrowersje. Jednak w jednej z nagranych wypowiedzi uczestników na pytanie o to, gdzie obecnie panuje wojna, pada odpowiedź: w sejmie. Wprowadzenie do spektaklu wątku politycznego wydaje się pomysłem reżyserki, jednak świadomość grupy aktorskiej

decyduje o tym, że zabieg ten nie kłóci się z etyką tworzenia teatru. Choć Agnieszka Bresler nie występuje, jej obecność na scenie wyczuwalna jest w każdym szczególe – w pomysłowych rozwiązaniach, w choreografii, w konstrukcji spektaklu i może przede wszystkim w aktorstwie. Widać, że członkowie Stowarzyszenia „Ostoja” nie zostali potraktowani jak narzędzia do zrealizowania narzuconej wizji reżyserki, dostrzegalny jest ich wkład w przedstawienie i zgodność tekstu z tym, co sami chcą powiedzieć.

Spektakl jest zabawny. Publiczność reaguje serdecznym śmiechem na błyskotliwie rozegrane sytuacje sceniczne, po sali rozlewa się fala ciepła w odpowiedzi na emocjonalne zaangażowanie aktorów, ich chęć wyrażenia własnych myśli i bycia wysłuchanymi, a równocześnie nieklamane dążenie do porozumienia. Gestem wyciągnięcia dłoni w stronę widzów jest wręczanie im starannie zamocowanych na plastikowych rurkach balonów z czerwonym sercem, znakiem powtórzonym w tańcu, rysowanym wielokrotnie w powietrzu. Scena, w której bohaterowie bezgranicznie ufnie tulą się do siebie, musi wzruszyć nawet najbardziej obojętnych widzów.

W pewnym momencie przybysze z kosmosu stają przed publicznością w szeregu i rozpinają zamki swoich kombinezonów. Na ich koszulkach wypisane są hasła: „Bądź odważny jak kosmonauta”, „Przytulcie serca do drugiego człowieka zamiast do grzejnika”. Przedstawienie jest formą osobistej wypowiedzi, transmisji nadawanej od ludzi do innych ludzi, oddalonych od siebie o lata świetlne, różnych i nieznanających się nawzajem, z nadzieją na nawiązanie kontaktu. //

Z Agnieszką Bresler, współzałożycielką Fundacji Jubilo oraz TeatruOstoja, rozmawia Miri Palak.

Bardzo było mi miło zobaczyć twój drugi projekt na festiwalu ZWROT. Powiedz mi, skąd pomysł na coś tak futurystyczno-politycznego? To dość niezwykle, by realizować tego typu spektakle z tak wyjątkową grupą.

Ponieważ do reżyserii dochodziłam stopniowo, wręcz szłam okrężną drogą życiową, to nie jest tak, że do koncepcji dobieram grupę. W przypadku grupy z TeatruOstoja zaczęło się od rozmów: te same rozmowy na koniec stały się częścią spektaklu. Na pewno wiedziałam, że chcę rozmawiać o poczuciu obcości. W trakcie pracy nad spektaklem dużo mówiło się o problemie uchodźców czy chociażby obcych. Wtedy wiedziałam, że chcę z nimi porozmawiać o tematach, które są obecne w życiu publicznym, spytać ich, jak oni to postrzegają. Ich perspektywa, zupełnie różna od tej znanej powszechnie, bardzo mnie zafascynowała. Chciałam opowiedzieć o kondycji społeczeństwa, ale ich oczami.

Na festiwalu mieliśmy możliwość poznać dwie grupy aktorów z którymi współpracowałaś. *Odzwierciedlenie* to efekt prac w ramach teatru więziennego, natomiast *2018: Odyseja Człowieczna* to spektakl zrealizowany z osobami z zespołem Downa. Pierwszy spektakl nie tematyzował jednak kwestii więzienia, a drugi zespołu Downa – oba mówiły o czymś więcej.

2018: Odyseja Człowieczna poruszał bezpośrednio temat niepełnosprawności, jednak przy realizacji *Odzwierciedlenia* chciałam poruszyć to, o czym jego aktorzy najbardziej chcieliby opowiedzieć. To, co łączy obie te grupy, to brak ścieżki – nie ma możliwości, by włożyć im w usta jakieś słowa czy nakłonić do gestów, których by nie chcieli. Sama praca nad choreografią spektaklu zaczęła się od zabaw, dopasowania gestów do słów, od próby przedstawienia świata ich oczami. Od zwykłego człowieka, nie od aktora, praca w teatrze wymaga wielkiej odwagi – dlatego to musi wychodzić ze środka, być w zgodzie z wykonawcą.

Skąd wzięły się w spektaklu tematy polityczne? Sięgnęłam w tym spektaklu po maski polityków, co wynikało z odpowiedzi jednej z aktorek – Magdy. Na pytanie, czy gdzieś właśnie trwa wojna,

odpowiedziała z ogromną dozą przekory „Tak!”. Bo wojna jest teraz w sejmie. Pracując z zespołem Ostoi, nie chcę narzucać moich tematów, choć na pewno są tam moje wybory artystyczne. Są, bo przecież ja też mam swój udział w przedstawieniu, ja też opowiadam tę historię, to jest też moja wypowiedź.

Zacząłam robić spektakle po wielu latach pracy tylko warsztatowej. Zrozumiałam, że w ten sposób mogę rzeczywiście coś powiedzieć i pozwolić innym odzyskać głos albo go po raz pierwszy odnaleźć. Taka praca, robienie spektakli z określonymi ludźmi i w tego typu miejscu, ma o wiele więcej sensu, niż jakakolwiek produkcja, jaką bym sobie wymyśliła w teatrze repertuarowym z profesjonalnymi aktorami i wielkim budżetem. Nie ma dla mnie w tym momencie ważniejszego tematu niż nierówność społeczna i pełne nienawiści czasy, w których żyjemy.

Praca z osobami, które są wykluczone z szeroko rozumianego społeczeństwa to sprzeciw wobec sytuacji wykluczenia?

Przede wszystkim chciałabym podkreślić, że robimy teatr, jest to nasze narzędzie dlatego, że wierzymy w teatr. Z tego wynikają te tematy, które poruszamy: z pytania, o czym warto mówić na scenie? A o człowieku na scenie wcale nie musi mówić aktor po szkole teatralnej.

Chciałabym cię jeszcze dopytać o kwestie odpowiedzialności za zespół. Nie boisz się, tego co się stanie, gdy kiedyś rozstaniecie się z zespołem?

Przede wszystkim gdy pracuję z takimi osobami, nie mogę myśleć, że biorę odpowiedzialność za resztę życia danego człowieka. Jeżeli mamy pracować na relacjach partnerskich, ja mam prawo traktować ich jako dorosłych ludzi i pracować z nimi na zasadach fair play. Spotykamy się na jakiś proces, który wcale nie jest określony. Wiele już takich procesów mam za sobą, spora część uczestników ze względów czy zdrowotnych, czy prywatnych odeszła z projektu lub po zakończeniu nie zaczęła nowego. Podobnie jest też w zakładzie karnym, to są indywidualne decyzje ale myślę, że póki oni będą chcieli robić teatr ze mną, to ja będę chciała robić z nimi. //

// KOSMOS NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Z aktorami TeatruOstoja, występującymi w spektaklu **2018: Odyseja Człowieczna**, rozmawia Mateusz Bugalski.

Czym dla was, aktorów, było to przedstawienie? Dużą frajdą, zabawą? Czerpaliście radość z występowania na scenie?

Aleksandra Kisielewicz: Tak, bardzo. To była duża zabawa.

Krystian Pilarski: Ja przede wszystkim chciałbym pozdrowić organizatorów festiwalu ZWROT, Radio Wrocław Kultura. Duże podziękowania dla nich. Dla mnie to była pierwsza okazja, by tu wystąpić. I pana też chciałbym pozdrowić.

Jak przygotowawaliście się do spektaklu?

Marcin Dąbrowski: Oglądaliśmy *Pana Kleksa w kosmosie*.

K.P.: Można powiedzieć, że nasze przedstawienie to taka parodia tego filmu.

A jakie napotykaliście trudności w przygotowaniach?

K.P.: Na początku, przy pierwszych próbach, nie rozumiałem, co to znaczy być aktorem. Potem kiedy poznaliśmy dokładnie tekst było już lepiej. Nasz teatr brał już udział w festiwalu Albertiana organizowanym przez fundację Anny Dymnej, na którym zajęliśmy czwarte miejsce. To pomaga.

A.K.: Oj musieliśmy dużo ćwiczyć, mówić, pokazywać różne gesty. Zapoznaliśmy się też z tekstem Tadeusza Różewicza *Świadkowie, albo nasza mała stabilizacja*, który pomógł nam wiele

zrozumieć. Poruszany przez nas trudny temat wojny, cała scenografia...

K.P.: Czasem trzeba było powtarzać cały tekst po piętnaście razy, ale to się przydało.

Od jak dawna pracowaliście nad przedstawieniem?

K.P.: Około trzech, czterech miesięcy. Pierwszy występ był w grudniu. Potem była przerwa, aż do maja i czerwca, kiedy graliśmy go cztery razy. Był jeszcze występ w eliminacjach do festiwalu Albertiana, ale niestety nie udało nam się znaleźć w trójce grup które występowały na scenie w Krakowie. No, tak bywa.

Na koniec odsłoniłiście koszulki z napisami, które mówiły wprost o tym, że w życiu należy być po prostu dobrym człowiekiem.

A.K.: Tak! Dobrym i miłym.

K.P.: Ja to w ogóle jestem uprzejmy i grzeczny. O i jeszcze pomagam! Nie wiem, czy mogę to panu powiedzieć, ale chcę powiedzieć, że pomagałem nawet ustawiać krzesła przed spektaklem.

Czy za rok również możemy spodziewać się was na festiwalu?

K.P.: No jeśli pani reżyserka (Agnieszka Bresler), kiedy ją ładnie o to spytam, mi pozwoli to kto wie. Chociaż nie wiem jeszcze co na to moja mama. Przyszłość pokaże... //

2018: *Odyseja Człowieczna*, TeatrOstoja, reż. Agnieszka Bresler

// ABY ŻYŁO SIĘ LEPIEJ

Agnieszka Drózd

Są tematy trudne i trudniejsze, jedne podejmuje się chętniej, inne mniej. Towarzystwo Kultury Czynnej postanowiło powiedzieć o przemocy względem dzieci. Temat nie jest prosty, a le twórcy spektaklu znaleźli wyważone ujęcie, między trywializacją a patosem.

Raj na ziemi wkrótce jest spektaklem, w którym trudny temat został zaprezentowany przy pomocy pacynek. Choć

taka forma może kojarzyć się głównie ze spektaklami dla dzieci, to w tym przypadku sprawia, że podejmowany

temat jest nieco lżejszy i łatwiejszy w odbiorze. Dwoje aktorów, kobieta i mężczyzna, którzy wprawiają w ruch pacynkowych bohaterów, choć nie nazywają siebie bogami, to mogą zostać uznani za czuwające anioły. Kolejne postacie kryją się w białych skrzynkach na kółkach z szufladkami. Te skrzynie stają się przestrzenią do odgrywania kolejnych scen.

Podjęcie się realizacji spektaklu na temat przemocy wobec dzieci zdecydowanie nie jest łatwym zadaniem. Gdy oglądałam spektakl przypomniał mi się od razu reportaż Mariusza Szczygła Śliczny i posłuszny z 2013 roku, dotyczący podobnego tematu. Zresztą zarówno w spektaklu, jak i w reportażu mamy do czynienia ze śmiercią dziecka w wyniku przemocy domowej: przemoc była odpowiedzią na niewykonane przez dziecko zadanie. Zadanie zbyt trudne, jak na tak małe dziecko. W obu przypadkach dochodzi do sytuacji, w której nikt ani z bliższego, ani z dalszego otoczenia nie reaguje gdy dziecko nosi ślady domowej przemocy. Pomoc nie nadchodzi także ze strony szkoły czy pomocy społecznej, które w teorii powinny ją nieść. Proces sądowy w trakcie którego przesłuchiwani są świadkowie został zaprezentowany niczym msza święta. Sędzia jako kapłan

mający prawo do rozliczania z grzechów sam okazuje się być nieczułym na dziecięce cierpienie.

Zwyczaj się mówić, że dzieci i ryby głosu nie mają, dlatego też aktorzy tworząc ten spektakl i poruszając taki problem, weszli w rolę obrońców bezbronnych. Ciekawym sposobem, by o tym opowiadać, okazało się właśnie wykorzystanie pacynek, które kojarzą się z dziecięcą zabawą z jednej strony odejmuje to rozważaniom ciężkości (gdyż nie mamy do czynienia z bezpośrednim odgrywaniem tragicznych ról), zaś z drugiej strony wykorzystanie zabawkowego elementu potęguje wytwarzające się przerażenie. W spektaklu odwołano się także do znanych bajkowych motywów jak Sierotka Marysia czy Dziewczynka z zapalkami. Temat, który został poruszony w przedstawieniu, mimo wykorzystania pacynek jako postaci i tak nie pozostawił obojętności w widzach.

Przedstawienie *Raj na ziemi wkrótce*, traktując o problemie przemocy wobec dzieci, wyciąga na wierzch smutną i brutalną stronę rzeczywistości. Prezentując postacie za pośrednictwem pacynek spektakl staje się znośną dla widza historią, aczkolwiek i tak trudną. Mocno działająca na emocje gra sprawia, że chyba nikt nie wyszedł z sali bez refleksji. //

Raj na ziemi wkrótce, Towarzystwo Kultury Czynnej, reż. Jolanta Sakowska i Dorota Bielska

// PIEKŁO NA ZIEMI TERAZ

Natalia Królak

Podobno w teatrze nie istnieją granice. Otóż istnieje jedna – granica dobrego smaku. Spektakl Towarzystwa Kultury Czynnej, *Raj na ziemi wkrótce*, to oburzający paszkwil skierowany do dorosłych ludzi, którzy kreują świat dla przyszłych pokoleń. Oburzający, bo skonstruowany na środkach tak trywialnych, że bagatelizujących ogrom tragedii, jaką jest śmierć dziecka.

Dwoje aktorów, Klaudia Kąca-Jasic oraz Wojciech Gabryś, opowiadają nam historię śmierci chłopca skatowanego przez swojego ojca, historię konsekwencji i prób odnalezienia winnych tego zdarzenia. Opowieść tę snują z wykorzystaniem marionetek, zwykłych piłek z zakreślonymi rysami twarzy. Ożywiają postaci prostym zabiegiem skonstruowania swoich czarnych strojów z białą rękawiczkę, których zwieńczenie stanowią umieszczone na palcach kule. Prostota *Raju na ziemi wkrótce* to, niestety, również największy problem tego spektaklu. Widz w pierwszej scenie

skonfrontowany zostaje z naiwną wizją nieba, w którym aniołowie sprzeczą się o wykonywanie swoich obowiązków. Sprowadzenie koszmaru, jakim jest śmierć małego dziecka, do wypełniania zlecenia na dostarczanie Bogu aniołków przez starsze anioły jest czynem haniebnym. Uwydatnia absolutny brak zrozumienia twórców dla bólu, towarzyszącego każdej rodzinie dotkniętej taką tragedią, brak zrozumienia dla głównego tematu, wokół którego oscyluje spektakl.

Należy przyznać twórcom, że niektóre elementy przedstawienia, stoją na naprawdę wysokim poziomie.

Przykładem takim jest scenografia - jeżeli oceniać ją w kategorii wielofunkcyjności rekwizytu. Każda szuflada kryje drugie dno, po odwróceniu staje się zupełnie innym przedmiotem. Same pomysły autorów spektaklu na wykorzystanie drzwiczek, okienek, przegród, które przeobrażają się w liczydła, a liczydła w arenę sądu – są to rzeczywiście pomysły trafione. Jednocześnie scenografia ta aż nazbyt przywodzi na myśl typowe dla teatrów dziecięcych rozwiązania – choć funkcjonalna jest mało innowacyjna. Ponadto, wzmacnia efekt historii dedykowanej dzieciom, już wprowadzony samym zastosowaniem pacynek. Kiedy sugestią taką nasuwają widzowi aż dwa bodźce, tak podstawowe, pozostaje mu tylko uwierzyć, że spektakl, którego jest świadkiem to właśnie kategoria teatryku dziecięcego. To sprawia, że poruszana przez twórców tematyka zostaje zinfantylizowana. Dziecko, które zostaje skatowane przez ojca? Bujda, to przecież tylko bajka dla dzieci. Błahostka.

Równie rażącym elementem spektaklu jest wykorzystanie baśni o dziewczynce z zapalkami do przedstawienia zjawiska prostytucji wśród nieletnich. Aktorka zmysłowym głosem sugeruje zdejmowanie kolejnych części garderoby, obnażając palce swojej dłoni – najpierw mały, potem serdeczny, na końcu kciuk. Erotyzm tej sceny, gdzie każde słowo *zapalka* zaczyna oznaczać *seks*, sam w sobie nie

Raj na ziemi wkrótce, Towarzystwo Kultury Czynnej, reż. Jolanta Sakowska i Dorota Bielska //

jest jeszcze aż tak niestosowny. Niestety, ten gest zostaje powtórzony już po śmierci bohaterów, jakby naznaczając dziewczynkę cechą lolity z wyboru, z naturalnej chęci. Nie, dziecko, które zmuszone jest na ulicy sprzedawać swoje ciało, z całą pewnością nie chce tego robić. Bo choć faktycznie istnieją osoby, które wykonują ten zawód z własnej woli, nie można umieszczać w tej kategorii dzieci. W tym zabiegu poza brakiem szacunku dla ciężkiej sytuacji życiowej, zmuszającej dziewczynkę do prostytucji, widać również aktorską niemoc wobec proponowanego tematu. Popadanie w stereotypy, powielanie schematów pokroju: zły pijak, gderliwa starsza pani, matka-alkoliczka, której nie interesuje los jej dzieci ukazuje nam krótkowzroczność i niechęć twórców do zadania sobie tego trudu, jakim jest wiarygodność portretów psychologicznych postaci.

Raj na ziemi wkrótce to niewątpliwie pieczołowicie wykonana wiwisekcja błędów dorosłego człowieka – ale czemu, naprawdę czemu, musiało to nastąpić kosztem degradacji znaczenia tragedii tkwiących w patologicznych rodzinach dzieci, sierot, zagubionych i skrzywdzonych dostatecznie przez środowisko istot? Z pewnością żadne z nich nie zasłużyło na kolejne zranienie w postaci spektaklu, który ośmiesza ich gehennę zrównując ją do byle dziecięcego teatryku. //

// NIE KUSI

Filip Jałowiecki

Przez cały czas trwania spektaklu zastanawiałem się nad intencjami, jakie przyświecały osobie lub osobom odpowiedzialnym za wybór tekstu i jego realizację. Wzięcie na warsztat tematyki biblijnej – w tym wypadku legendy o kuszeniu świętego Antoniego – wymaga od twórców sporych umiejętności, by z jednej strony uniknąć robienia jasełek, a z drugiej nie popaść w patos. Tych niestety zabrakło.

Najbardziej szkoda zaangażowania uczestników. Bardzo duża (może nieco przesadnie, jak na tak kameralny spektakl) sekcja muzyczna jest najlepszym i najbardziej profesjonalnym elementem. Słabiej wypadają aktorzy, nie do końca potrafiący udźwignąć powierzone im zadanie. Nagana należy się jednak przede wszystkim reżyserowi za wmanewrowanie całej grupy w przedsięwzięcie, które nie jest warte włożonej w nie pracy.

Z dwojga możliwości spektakl poszedł w tę drugą stronę, ze sceny leje się patos. Już sama jego ilość wystarczyłaby, by spektakl ocenić słabo. Niestety, reżyser poszedł o krok dalej i postanowił eksplorować wątek kuszenia do granic dobrego smaku. W kolejnych scenach trzy piękne

dziewczyny wiją się wokół odtwórcy roli świętego Antoniego w pseudoerotycznych pozach. Taka ilość nachalnej erotyki, która nie byłaby możliwa do sensownego odegrania nawet przez najbardziej doświadczone aktorki, tutaj wypada po prostu niesmacznie. Dodatkowo całość nabiera nieznośnie szowinistycznego wydźwięku za sprawą oparcia konfliktu na prostej opozycji kobiety kusicielki i niewinnego mężczyzny.

Kiedy wracam do pytania o intencje stojące za spektaklem, trudno uciec mi od myśli, że żywot świętego był jedynie pretekstem do realizacji mało świętobliwych fantazji. Nie skreślam soft erotyci, ale zastanawiam się, czy uczestnicy są świadomi w czym biorą udział. //

// OJ, BIEDNY TEN ANTEK

Bartłomiej Mikula

Wyreżyserowany przez Mateusza Kępe spektakl *Kim Jestem* Teatru Korba pozostawia głęboki niesmak, z którego wciąż niełatwo się otrząsnąć.

Przed nami Antoni. Oj, przepraszam... Święty Antoni. Ależ one go kuszą, te dwie dziewczęta... Ależ on biedny, ten Toni, w swej ascezie na pustyni wystawiony na jakże wymyślne i wyszukane działania szatana. Próbują, wyginają się przed nim, kuszą, kuszą, kuszą. Ale on się nie daje. Jest twardy. W drodze swej do Pana odpędza te szatańskie pomioty. Nie straszne mu majaki, dzielnie trwa przy wybranej przez siebie ścieżce.

Kicz w spektaklu *Kim jestem* jest wszechobecny. Groza smyczków przywodzących na myśl kiepskie horrory, powolnie plumkające pianino w rytm elektronicznego samplowania, patos, teatralność ponad wszelką miarę. Gdy Antek się smuci, zwija się w kłębek, wylewnie płacząc. Gdy odgania wysłannice i wysłannika szatana, pełnym nadekspresji ruchem wyciąga rękę swą w powietrze. Niezrażone odmową, wokół Antka, w coraz to inny sposób, wiją się zinfantylizowane postacie. WSZYS-CY AK-TO-RZY PO-WOL-NIE, DOK-ŁAD-NIE MÓ-WIĄ TEKST. Kicz ociera się o absurd i jest w tym absurdzie coś intrygującego i komicznego zarazem.

„Jeżeli to jest świadome, to mamy do czynienia z geniuszem” – pojawia się myśl w mojej głowie. Coraz bardziej zafascynowany jestem nieświadomym przez twórców potencjałem wyrafinowanej, kiczowatej formy, która, i teraz piszę zupełnie na poważnie, naprawdę mogłaby stanowić jakąś przedziwną i intrygującą jakość. Prawie jak u Masłowskiej, tyle

że bez wulgaryzmów, nie chcąc obrażać Masłowskiej oczywiście. Jednak gdy ta wizja prowadzi mnie do powtarzającego się śmiechu w reakcji na coraz bardziej absurdalne sytuacje na scenie, jeden z widzów niestety uświadamia mi, że to wszystko jest na poważnie i mówi karcącym głosem: „My tu oglądamy!”.

I nie, najciężej nie jest mi się pogodzić z kiczem i nieczytelnością, ale z tym, jak infantylnie i przedmiotowo potraktowane są kobiety w tym spektaklu. Obie kuszące, a również i grana przez trzecią aktorkę postać Kima – małego chłopca, który raz jest diabłem, a raz świętym Antonim w dzieciństwie powielają okropną, mizoginistyczną wizję kobiety: demona i kuszącej zabawki w krótkiej spódniczce, przed którą cnotliwy Antek dzielnie się wzbrania. Pozostawia to głęboki niesmak, niezgodę i wywołuje automatyczną chęć wyjścia z teatru.

Smutno mi też jest, bo widzę pracę włożoną w ten spektakl przez aktorów. Im więcej pracy widzę, tym niesmak pozostaje większy. Widać też, że aktorzy spokojnie mogliby poradzić sobie ze spektaklem, w którym ich umiejętności zostałyby użyte świadomie i z sensem.

Wiem, że to premiera, więc jeżeli przesadziłem, przepraszam, ale błagalne „nie”, przede wszystkim wobec tematu i sposobu jego przedstawienia, urosło tym razem do granic możliwości. //

Kim Jestem, Teatr Korba, reż. Mateusz Kępa

// ZGRYWAĆ SIĘ Z AKTORAMI

Muzyka w spektaklu *Kim jestem* nie jest tłem, dodatkiem czy przerywnikiem. Zespół stanowi oddzielną całość, która elektryzuje i przyciąga odbiorców, czasami bardziej niż sceniczna opowieść. Z pianistą, ale także liderem zespołu Vayio Maciejem Wajlerem rozmawia Marysia Pyrek.

Jak to się stało, że zaczęliście współpracować z Teatrem Korba?
Wypuściłem bodajże pod koniec maja, na początku czerwca filmik, ze wspomnieniami z moją muzyką. Gdzieś pocztą pantoflową na

Facebooku dotarło to właśnie między innymi do reżysera. Spodobało mu się to. Wysłałem większe próbki. Dogadaliśmy się, że zrobimy muzykę.

Czyli zrobiliście muzykę specjalnie do spektaklu? Uczestniczyliście w próbach?

Pierwotnie muzyka miała być puszczana tylko i wyłącznie z taśmy, ale to urosło do takich rozmiarów, że postanowiłem poprosić moich bliskich, znajomych muzyków, żeby mnie tutaj wsparli. Udało się dogadać, ale niestety musieliśmy robić sobie próby osobno, ponieważ IMPART udzielił nam prawa przyjscia tutaj tylko raz. Dwa tygodnie temu byliśmy tutaj pierwszy raz i dzisiaj mieliśmy tak naprawdę drugą próbę ze sceną. Było to kłopotliwe, ale chyba się udało.

Jest to Wasz pierwszy festiwal?

Mój pierwszy, ale oni chyba w zeszłym roku występowali.

Normalnie czym się zajmujesz?

Normalnie niestety Akademia Muzyczna dwa dni temu zdecydowała mnie nie przyjmując na pierwszy rok studiów.

Czyli jesteście po liceum?

Nie, liceum skończyłem pięć lat temu. Tylko po prostu dopiero teraz chciałem pójść na studia. Niestety, mój poziom jest jednak za niski na tak elitarną uczelnię. Życie. Teraz szukam pracy, bo dopiero skończyłem pracę w telewizji.

A co tam robiliście?

Byłem asystentem kierownika produkcji przy nowym serialu Telewizji Polsat. Już jest emitowany, więc mogę powiedzieć jak się nazywa: *Ślad*.

I jakie masz dalsze plany?

Teraz, z dziewczynami i z paroma osobami tak się nam spodobała współpraca, że

postanowiliśmy ten materiał, który częściowo był tutaj, wykorzystać, nagrać go, puścić album i zacząć grać jakieś koncerty. Strasznie chciałbym mieszać syntwave z kwintetem fortepianowym, z gitarą, jakąś cięższą, co jakiś czas.

Zamierzasz w przyszłości jeszcze współpracować z teatrem?

Jakby ktoś się do mnie zgłosił, że by chciał muzykę, to ja to zrobię z ogromną przyjemnością, bo to są niesamowite emocje. Pierwszy raz moja muzyka, a komponuje od dziesięciu lat, pierwszy raz była wykonywana na żywo do czegoś więcej, więc jestem zadowolony ze współpracy.

Czy grając na żywo muzykę do spektaklu miałeś wrażenie że zespół odgrywa drugorzędną rolę?

Dla mnie zespół miał pierwszorzędną rolę, ale oczywiście musieliśmy zgrywać się z aktorami, w końcu nie był to spektakl muzyczny.

A planujesz stworzyć swój własny spektakl?

Rozmawiałem z jednym aktorem na temat zrobienia autobiograficznego spektaklu w duecie, ale raczej nie widzę się w takiej roli, oddaję ludziom dźwięki i tym chcę się zajmować.

Nazywacie się Vayio. Skąd ta nazwa?

Nazwa zespołu wzięła się szczerze mówiąc z imprezy. Mam na nazwisko Wajler, a pijany kolega skrócił sobie do wajo, więc wprowadziłem taką wariację do tej nazwy.

//

Kim Jestem, Teatr Korba, reż. Mateusz Kępa

// PONAD PODZIAŁAMI

Julia Niedziejko

Grupa ProtoCIAŁO powstała podczas realizacji jednego z projektów w ramach Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016. Ich podstawowym założeniem jest zacieranie granic między kategoriami pełno- i niepełnosprawności. Osoby o ograniczonej mobilności, niewidome współpracują z amatorami teatru w każdym wieku.

Warto podkreślić, że jest to zespół, który w swoich działaniach artystycznych często wykracza poza przestrzeń sceniczną, na rzecz improwizacji miejskich. To jedna z nielicznych grup komentujących kwestie zaangażowania

społecznego i wspólnotowości w sposób praktyczny, a nie wyłącznie przez pryzmat teorii i założeń.

W przedstawieniu *Pomiędzy* występuje pięcioro aktorów. Jedna z postaci, została fabularnie oddzielona od

reszty, jako rozerwana pomiędzy światami, które mimo trudów nie mogą się spotkać na stałe. Ta krótka historia miała być w założeniu autorów metaforyczną opowieścią o trudach dojrzewania dziewczynki. Bohaterka przechodzi przez pełen przekrój stanów i emocji: od spokojnej pogody ducha, przez alienację i rezygnację, po dziką afirmację życia. Spektakl jest też ruchową opowieścią o wspólnotcie, w której zazębiające się trybiki działają organicznie sprawnie. Bohaterka poznaje otoczenie i stara się wejść z nim w relację szukając jednocześnie sposobu na zachowanie własnego indywidualizmu.

Aktorzy grają na surowej scenie. Nie ma tu rekwizytów ani scenografii. Za jedyny element pozacielesny służy tu dym, który ubarwiony przez światła, otula ciała aktorów. Postaci ubrane w szare stroje poruszają się po scenie powoli, z lekkością i brakiem przesady.

Ruch aktorów nie jest może zbyt wyszukany i zaskakujący, ale z pewnością da się wyczuć harmonię między ich gestami. Grupa ProtoCIAŁO to jeden z tych zespołów, po których czuć, że na scenie mówią spójnym językiem. Nie każdy element utrzymuje jednak napięcie historii. Nie działa fragment, w którym dziewczynka delikatnie przyciska poszczególne postaci stojące w rzędzie i stara się doprowadzić do tego, by

wszyscy jednocześnie kucali. Osoby wymykają się jej woli i wstają, gdy ta przechodzi do innej postaci. Scena jest dość oczywista w ruchach i nieco infantylna w wymowie. Ciekawie wychodzi za to scena, w której wszyscy aktorzy poruszają się w rzędzie, a ich ręce spletają się jakby w jeden organizm. Większość fragmentów wymagających współpracy aktorów jest dopracowana i różnorodna. Staranność pozostawia jednak dużo przestrzeni dla improwizacji, która stanowi podstawę występów solowych.

Muzyka jest gwałtownie zmienna. Niekiedy przejścia z jednej tonacji w drugą nie są płynne – mimo woli pojawia się wrażenie nieumiejętnego operowania sprzętem. Zdawałoby się, że to detal, ale przy historii opowiedanej za pomocą relacji dźwięku z gestem, wytrącenie z narracji przez techniczne niedopracowanie odziera spektakl z nastrojowości budowanej od pierwszej sceny.

Mimo pewnych niedociągnięć *Pomiędzy* jest dobrym i potrzebnym spektaklem. Przekracza granice teatru w prosty, bezpretensjonalny sposób. Mam poczucie, że intencja wytworzenia wspólnoty między aktorami spełniła się całkowicie, a także wypełniła podstawowe programowe założenie ProtoCIAŁA o działaniach ponad podziałami.

Pomiędzy, ProtoCIAŁO, reż. Sebastian Frodyma, Żaklina Małolepsza

// TANCERZE ARCHITEKTURY

Z Żakliną Małolepszą z zespołu ProtoCIAŁO rozmawia Anna Majewska

ProtoCIAŁO jest grupą, która powstała w wyniku pracy profesjonalnych tancerzy i osób z niepełnosprawnościami. Jakie były początki i założenia projektu?

Projekt został zorganizowany w związku z Europejską Stolicą Kultury przez Ksenię Oprię i Paulinę Święcańską. Pracowaliśmy w trzech grupach warsztatowych – z niepełnosprawnymi poruszającymi się na wózkach inwalidzkich, seniorami powyżej pięćdziesięciu lat i osobami z niedowidzeniem lub całkowitą utratą wzroku. Po każdym warsztacie zapraszaliśmy publiczność na pokazy taneczne. Poszczególne zajęcia odbywały się kolejno w ciągu trzech tygodni. Ostatecznie wszystkie grupy się spotkały, zintegrowały i postanowiliśmy działać dalej.

Czy wszyscy tancerze, którzy dzisiaj wystąpili, uczestniczyli w warsztatach od początku? Może dołączyły do was nowe osoby?

Tancerze! To bardzo ciekawe, że tak nas nazywasz. Uczestnicy warsztatów nie byli profesjonalnymi artystami. Projekt miał sprawić, że będą mogli działać na tych samych prawach, co zawodowi tancerze i zintegrować się z nimi. Sami nazywają się teraz tancerzami, chociaż trochę się z tego śmieją. Tak też są traktowani. Wciąż dołączają do nas nowe osoby, do czego zachęcam. Aktualnie jest nas siódemka.

Z jakich technik ruchowych korzystacie?

Pracujemy na bazie improwizacji kontaktowej, animal flow, ruchu autentycznego, trochę medytujemy, uczymy się świadomości ciała. Wiele osób dostrzega, że na scenie działamy jako zwarta grupa i dobrze się ze sobą czujemy.

W jaki sposób przebiega praca warsztatowa?

Prowadzę część naszych spotkań. Szukamy inspiracji w lekturach – w przypadku *Pomiędzy* jest to *Droga Lao Tsy*. Uczestniczymy również w warsztatach poza Wrocławiem. Pracujący z nami seniorzy zostali zaproszeni do

współtworzenia projektu *Konstelacje* Pauliny Święcańskiej. W Ostrołęce wystawialiśmy ostatnio spektakl *Motyle*. Pracujemy też nad tryptykiem. W zeszłym roku przygotowaliśmy spektakl *Alicja w Krainie Kwantów*, w tym roku Alicja opowiadała o kulturze wschodu. Wkrótce powstanie ostatnia część cyklu.

Performujecie też w przestrzeni miejskiej. Ostrów Tumski, przejścia podziemne. W jaki sposób wybieracie miejsca działań tanecznych?

Czasami intuicyjnie czujemy, że pewna przestrzeń ma potencjał. Często odwołujemy się do historii konkretnych miejsc albo związanych z nią elementów krajobrazu. W Nowym Targu stał kiedyś na przykład neptun. Kochamy się w architekturze, jesteśmy tancerzami architektury. Sprawdzamy fakturę

budynków, dotykamy i eksplorujemy, nie boimy się położyć na chodniku, przykleić do ściany czy okna. Szukamy szczegółów, które na co dzień mogą być niezauważalne dla przechodniów. Chcemy zwrócić na nie uwagę.

Jak reagują przechodnie?

Wchodzimy w przestrzeń miejską z zaskoczenia, nie zapraszamy widzów. Reakcje są coraz bardziej świadome. Przechodnie rozpoznają nasze działania jako performans, coraz rzadziej słyszymy docinki wynikające z niezrozumienia charakteru akcji ruchowych. Ludzie cieszą się, że mogą stać się uczestnikami działania artystycznego. Nie są to jednak interwencje, chcemy przede wszystkim nawiązać relacje – z architekturą, przedmiotem, przechodniem. Zdarzyło się, że ktoś dołączał do naszego tańca. //

Pomiędzy, ProtoCIAŁO, reż. Sebastian Frodyma, Żaklina Małolepsza

Horoskop Reżyserski //

Lew / Unikaj dziś niepotrzebnych konfliktów i spięć z Szanownym Panem Piotrem Cieplakiem. Tym bardziej, że twoja sytuacja osobista ulega powolnej, ale ciągłej poprawie. Uporządkuj więc swoje sprawy i przygotuj się na nowe wyzwania.

Panna / Twoje stosunki z innymi, zwłaszcza z Szanownym Panem Krystianem Lupą, wyraźnie się dziś pogorszą. Uważaj, aby nie urazić Szanownego Pana Krystiana Lupy nieodpowiednim słowem. W pewnych sytuacjach lepiej jest zachować milczenie niż powiedzieć za dużo.

Wodnik / Dzień zapowiada się nerwowo. Napięcia źle wpłyną na twoje samopoczucie i relacje z Szanownym Panem Michałem Zadarą. Unikaj wszystkiego, co mogłoby cię wpędzić w kłopoty. Oszczędzaj swoją energię i nie angażuj się w żadne spory z Szanownym Panem Michałem Zadarą.

Ryby / Spokój tego dnia zakłóca ci duchowe rozterki i emocjonalna

huśtawka. Niezbyt miła atmosfera w teatrze sprawi, że zapragniesz spędzić ten dzień z Szanownym Panem Grzegorzem Jarzyną. Tak będzie najlepiej dla ciebie i domowników.

Baran / To nie będzie dzień, o jakim marzysz. Od rana będziesz nerwowy i rozkojarzony. Brak równowagi wewnętrznej stanie się przyczyną napięć i nieporozumień z Szanownym Panem Krzysztofem Warlikowskim. Nie pozwól powodować się impulsom.

Bliźnięta / Dzień odpowiedni na relaks i wypoczynek. Skup więc całą swoją uwagę na Szanownej Pani Ewelinie Marciniak. Zrezygnuj z zajęć i spraw, które mogłyby zachwiać twoją relacją z Szanowną Panią Eweliną Marciniak. Rób to, co ci odpowiada uczuciowo i emocjonalnie.

Rak / Ważny dziś będzie spokój i umiejętność panowania nad emocjami. Jeśli ci się uda, to w ciągu dnia możesz liczyć na poprawę samopoczucia. Spotkania w miłym towarzystwie

Szanownego Pana Jana Kłaty pomogą ci odzyskać dobry humor.

Koziorożec / Zмагаć się dziś będziesz z problemami podobnymi do wczorajszych. Nie poddawaj się jednak trudnościom. Słuchaj, co mówi Szanowny Pan Adam Ziąski i wyciągaj z tego odpowiednie wnioski. Merkury pomoże ci w realizacji ambitnych planów.

Strzelec / Niedzielny poranek zapowiada się nerwowo i niespokojnie. Konflikty i nieporozumienia z Szanownym Panem Pawłem Demirskim mogą się pojawiać z byle powodu. Umiejętne odizolowanie się od spraw teatralnych będzie dla wszystkich korzystne.

Byk / Nadmierna pobudliwość i brak równowagi wewnętrznej utrudnią ci dziś partytury działań. W pracy nie wysuwaj się na pierwszy plan, a raczej pozostań w cieniu Szanownego Pana Krzysztofa Garbaczewskiego. Zrezygnuj z zadań,

które można odłożyć na lepszy moment.

Waga / Zawiedzie cię dzisiaj humor i samopoczucie. Jedno słowo lub zachowanie Szanownej Pani Agaty Dudy-Gracz zachwieje twoim

uczuciowym związkiem. To skłoni cię do refleksji. Najwięcej kłopotów sprawi ci jednak twoje zdrowie.

Skorpion / Od rana będziesz dziś zaczepny i skłonny do kłótni z Szanowną Panią Mają Kleczewską.

Twoje zachowanie wymaga rozwagi i opanowania. Najlepiej jeśli zrezygnujesz z kontaktów z Szanowną Panią Mają Kleczewską. Skup się na własnym wnętrzu i sprawach duchowych. //

Wróżka Grażyna i Wróż Maciej

PSYCHOttest //

Jakim teatrem repertuarowym jesteś?

Czym jest dla Ciebie teatr publiczny?

- a) pleksi, uroda, interdyscyplinarność i moda
- b) VR, szyk i tropikalny bzik
- c) Mirandolina, zwolnienia i brak sumienia
- d) demokracja, zabawa, krytyczna postawa
- e) Polska klasyka i głośna muzyka

Jaki film określa twoje życie?

- a) Anioły w Ameryce
- b) TEOREMAT
- c) M jak Miłość
- d) Fuck for forest
- e) Cztery wesela i pogrzeb

Co wystawiłby u ciebie Krystian Lupa?

- a) „Proces”
- b) „Proces”

c) Na pewno nie „Proces”

d) Dramat Bernharda o prawach pracowniczych

e) Nic

Twój ulubiony post?

- a) Postdramatyzm
- b) Postmodernizm
- c) Wielki Post
- d) Postkolonializm
- e) Postkrytycyzm

Twoja wymarzona randka?

- a) W Planie B
- b) Na Oleandrów 3
- c) W barze Mewa
- d) Na Czarnym Proteście
- e) W Bombie Na Placu

Najwięcej odpowiedzi A

Jesteś jak Nowy Teatr w Warszawie. Twoim mottem jest wprowadzić „sztuka do grobowej deski i Krzysztof Warlikowski”, ale wciąż jesteś sexy.

Najwięcej odpowiedzi B

Jesteś jak TR Warszawa. Jesteś już w wieku, kiedy trzeba kupić większe mieszkanie. Najlepiej na placu Defilad. Czas się ustakować i postarać o podwyżkę w korpo.

Najwięcej odpowiedzi C

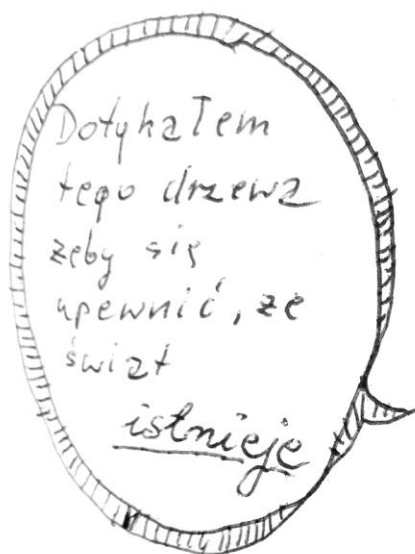
Jesteś jak Teatr Polski we Wrocławiu. W nadchodzących sezonach będziesz potrzebować profesjonalnej pomocy prawnej. Pisz śmiało do naszego eksperta w zakładce „Adwokat Ania Radzi”.

Najwięcej odpowiedzi D

Jesteś jak Teatr Polski w Bydgoszczy w latach 2014-2017. Nie boisz się eksperymentów, a sprawiedliwość społeczna i działanie zespołowe leżą ci na sercu. Pytasz w listach, czy pracownicy techniczni też należą do zespołu. Odpowiadamy: należą!

Najwięcej odpowiedzi E

Jesteś jak Teatr Stary w Krakowie w latach 2013-2017. Uważaj na zły omen. Jeśli zdarzy ci się wygnąć kontrowersyjnego, wschodnioeuropejskiego reżysera z narodowego teatru, to pamiętaj, że fortuna kołem się toczy.



„Wrotek” redagują: Agata Kędzia, Anna Majewska, Agnieszka Drózdź, Bartłomiej Mikuła, Filip Jałowiecki, Julia Niedziejko, Karolina Bugajak, Maria Pyrek, Mateusz Bugalski, Miła Popowska, Natalia Królak, Paula Łuczkiwicz, Miri Palak, Nadia Krzywania, Piotr Olkusz, Monika Wąsik, uczestnicy 4. Szkoły Krytyki Teatralnej portalu „teatralny.pl”.

nietakt



teatralny.pl

RADIO
WROCLAW



Projekt dofinansowany przez miasto Wrocław.